WARSZAWA. Czwartek 2/14 Lipca

Drugie Półrocze 1859 roku. № 3.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20). W Cesarstwie, taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro. Rozesłanie Apostołów. Wschód słońca o g. 3 m. 56.—Zach. o g. 8. m. 14.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 22. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Wczorajszy obchód uroczystości Dworskiej, to jest Rocznicy Urodzin NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ i KRÓLOWEJ ALEXANDRY FEDOROWNEJ, rozpoczęty został przez odprawienie po tutejszych Świątyniach PAŃSKICH, wszelkich wyznań, odpowiednich Nabożeństw. Jakoż o godzinie 9éj rano, Nabożeństwo to celebrowane było w Kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym Sgo JANA, przez Dostojnego J.W. JX. *Dekerta,* Biskupa Suffragana Warszawskiego, w assystencyi licznego Duchowieństwa, i wobec Prześwietnéj Kapituły Metropolitalnéj, oraz grona przedstawicieli Władz Wojskowych, Cywilnych i Obywateli tutejszego miasta.—O godzinie 10éj rano, JO. Xiąże *Gorczakow* NAMIESTNIK Królestwa, przyjmować raczył na pokojach Zamkowych powinszowania, składane przez Wyższe Duchowieństwo, Jenerałów, Członków Rady Administracyjnéj, Senatorów, Członków Senatu, Urzędników Władz wszelkich, Wojskowych wszelkich stopni i znakomitych Obywateli.—O godzinie 11téj, Dostojny Xiążę udał się do Kościoła Katedralnego Prawosławnego N. TRÓJCY, gdzie również znajdowały się i powyższe tak Wojskowe jako i Cywilne Osoby, dla uczestniczenia na Nabożeństwie, celebrowanem przez Najprzewielebniejszego *Arseniusza,* Arcy-Biskupa Warszawskiego i Nowogeorgiewskiego. — Z powodu obchodu téj uroczystości, w Kościele Parafijalnym Greko-Unitów tutejszych, odprawione zostało solenne Nabożeństwo, celebrowane przez W. JX. Bonifacego *Boniewskiego,* Superjora Klasztoru XX. Bazyljanów miejscowych.—Jednocześnie, odpowiednie Nabożeństwa, odbyły się w Kościołach obu Ewangelickich wyznań.—O godzinie 6téj wieczorem, przedstawiono w Teatrze Wielkim widowisko bezpłatne, a wieczorem całe miasto zajaśniało illuminacyą. *(Kuryer War.)*

Wypis z protokółu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY ALEXANDER II.

CESARZ I SAMOWŁADZCA WSZECH ROSSYI, KRÓL POLSKI, WIELKI KSIĄŻE FINLANDZKI,

etc., etc., etc.

Uznawszy potrzebnem ustanowić dokładniejszy i jednostajniejszy porządek służby w rozmaitych gałęziach Zarządu Cywilnego w Królestwie Polskiem, oraz oznaczyć niezbędną dla dobra służby kolej w otrzymywaniu tamże wyższych stopni, poleciliśmy skreślić ogólne dla wszystkich wydziałów służby Cywilnej w Królestwie Polskiem przepisy, biorąc jako główne zasady w przyjmowaniu do służby i posuwanin na urzędach: zdolności, ukształcenie i osobiste każdego zasługi.

Zatwierdziwszy ułożoną na tych zasadach w ogólnem zebraniu Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu i rozpoznaną w Radzie Państwa Ustawę o służbie Cywilnej w Królestwie Polskiem, rozkazujemy: Ustawę takową obok tego załączoną, po zamieszczeniu jej w Dzieniku Praw, wprowadzić w wykonanie.

Spełnienie niniejszego NASZEGO Ukazu, wkładamy na Namiestnika NASZEGO w Królestwie i Radę Administracyjną tegoż Królestwa.

w Petersburgu, dnia 10 (22) marca 1859 roku.
(podpisano:) „ALEXANDER»
Przez CESARZA I KRÓLA,
Minister Sekretarz Stanu, J. TYMOWSKI.

Na oryginale własną
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:
„ALEXANDER.»
„Ma być podług tego«
W Petersburgu,
dnia 10 marca 1859 roku.

USTAWA

O SŁUŻBIE CYWILNEJ W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Część I.

O służbie cywilnej w ogólności

Tytuł I.

Zasady ogólne.

Artykuł 1. Poddani Królestwa Polskiego, wstępują do służby cywilnej w Królestwie, według przepisów, niniejszą ustawą objętych.

Art. 2. Przepisy niniejszej Ustawy nie rozciągają się do osób wyznania mojżeszowego, które pod względem wejścia do służby, ulegają oddzielnym postanowieniom.

Art. 3. Cudzoziemcy, którzy po złożeniu egzaminów, przepisanych dla wydziału służby lekarskiej w Królestwie, otrzymają stopnie lekarskie, weterynaryjne, tudzież ci, którzy obiorą zawód służby w wydziale naukowym lub górniczym, jako mechanicy i majstrowie, albo w ogólności w wydziale sztuk pięknych, mogą w skutek osobnej decyzyi Rady Administracyjnej Królestwa, być przeznaczeni jedynie do tymczasowego sprawowania obowiązków; prerogatyw wszakże służby rzeczywistej, nie prędzej używać będą mogli, aż gdy nabędą praw stałych mieszkańców Królestwa.

Art. 4. Rzeczywista służba w Królestwie, liczyć się będzie urzędnikowi dopiero od ukończenia 16 lat wieku, chociażby wcześniej przyjętym był do służby.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nr. 7 *Pamiętnika Religijno-moralnego na miesiąc Lipiec obejmuje*: Wykład Pisma świętego. Pierwsze siedm tygodni po wyjściu Hebreów z Egiptu, przez ks. W. Serwatowskiego.—Zapiski ś. p. Jana Chodźki. O niektórych kościołach na Litwie.—Droga krzyżowa.—Missye w Syryi. List ks. Baduor missyonarza apostolskiego z Towarzystwa Jezusowego, do pp. prezydujących w centralnych radach Propagandy.—*Korrenspondencje*:—I. Wydawnictwo dzieł Długosza, do szanownej Redakcyi Pamiętnika Religijno-Moralnego w Warszawie.—II. Wyjątek z listu ks. proboszcza irkuckiego kościoła Krzysztofa Szwernickiego z dnia 16 marca tegoż roku do ks. Józefa z Zacharyszek — III. Z Archidyecezyi Poznańskiej. Czterdziesto godzinne nabożeństwo w Trzemesznie i Strzelnie.— IV. Tranzlokacje duchowieństwa w Archidyecezyi Gnieźnieńskiej.— V. Z pod Klecka.— Kronika kościelna i rozmaitości: z *Warszawy.*— z *zagranicy.* — Missja w Afryce środkowej.— Zkąd wychodzi źródło rewolucyi. (Podług konferencyi O. Ventury). — Instytut Siostr z Portieur. — Wiadomości naukowe i Bibliografia duchowna.

Rada Lekarska Królestwa Polskiego, na posiedzeniu w dniu 30 czerwca (12 lipca) r. b., przyznała p. Hipolitowi Kaczorowskiemu i Julianowi Jaensch stopień Magistra Farmacji.

— Wykonanie wszystkich robót żelaznych przy moście stałym na Wiśle, to jest fundamentów pod filary i całej wierzchniej części (przęseł), poruczone zostało przez Zarząd budowy tegoż mostu, zakładowi pp. Ernest Gouin et Comp, w Paryżu. Zakład rzeczony był pierwszym we Francji, który zaczął budować mosty żelazne i do dziś dnia przewodniczy w tym rodzaju robót wszystkim podobnym fabrykom zagranicznym. Do znakomitszych robót pp. Gouin et Comp., można policzyć mosty: na Sekwanie, Saonie, Garonnie, Rodanie, we Francji; dalej na Cisie pod Segedinem w Węgrzech i wiele mostów na kolejach żelaznych włoskich. Obecnie wykonywają się tamże wszystkie mosty żelazne budującej się drogi Warszawsko-Petersburgskiej, od Pskowa do Warszawy. Zakład pp. Gouin et Comp, oprócz mostów wyrabia w 2ch swoich fabrykach w Batignolles i Nantes, lokomotywy, machiny do parostatków, przędzalnie i wszelkie inne tym podobne machiny. Większa część robót mostu Warszawskiego, o ile środki miejscowe na to pozwolą, wykonaną zostanie tu w Warszawie przez tutejszych robotników. Fabryka pp. Ernesta Gouin et Comp. jest tymczasowo przedstawianą w Warszawie, przez Inżeniera tejże fabryki p. Stanisława Janickiego. *(z Kur. War.)*

— Dnia 4 lipca r. b. Redakcja Biblioteki Warszawskiej została przeniesioną z ulicy Daniłowiczowskiej, do dawnego mieszkania pod Numerem 468½ przy ulicy Senatorskiej wprost OO. Reformatów.

Kornelja *Patek,* przełożona Pensyj Wyższéj Żeńskiéj w Warszawie, zamieszkała w domu Wgo Mintera róg ulicy Swięto-Krzyzkiéj i Mazowieckiéj. Ma honor zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów że zapis Uczennic na rok szkolny $18^{59}/_{60}$, zaczyna się z dniem 20 b. m. codziennie od godziny 10téj z rana do 6téj po południu.

Korrespondencya Kroniki.

Płock 28 *czerwca* 1859.—Mniemałem, że zwyczajną ciszę naszych miast prowincyonalnych przerwie zjazd świętojański, lecz zawiodłem się w tej nadziei. Obywateli ziemskich przyjechało wielu, lecz interessów nie zrobiono żadnych prawie. Pieniędzy nie było, nikt nie pożyczał, nie sprzedawał, nie wydzierżawiał. Jedną tylko czy dwie sprzedaże średnich majętności, zawarte przed S. Janem, opatrzono w tym dniu, urzędowym aktem. Trzech naszych rejentów mogło było w sam dzień Sw. Jana, w godzinach najczynniejszej pracy, zasiąśdź spokojnie i na pociechę złożyć partyą preferansa, a interesenci byliby im nie przeszkodzili. Same tylko drobne umowy o częściowe osady czynszowe, albo młyny, dostarczały im jakiego takiego zajęcia.

Ktoby chciał wszystko wyobrażać sobie w najlepszem świetle, powiedziałby, że wracają się owe dawne czasy, tak wysławiane przez niektórych powieścio-pisarzy, kiedy to nikt od nikogo nie potrzebował pożyczać, kiedy zamiast przedaży, dzielono się ziemią na sztuki, a każdy siedział na zagonie odziedziczonym po naddziadach. Lecz mówiąc na prawdę, nie jest to skutek owej błogiej cichej pomyślności, ale stagnacji w handlu zbożowém lub nareszcie, mniej oględnego szafowania pieniędzmi, przed dwoma lub trzema laty, kiedy ceny zboża i wełny były bardzo wysokie.

Pocieszamy się tą nadzieją, że już nie jedno podobne przesilenie pieniężne przetrwaliśmy, a jak wtenczas tak i teraz, przyjdzie nam w pomoc wzajemna wyrozumiałość, oszczędność i praca.

Najważniejszym faktem, jest ostateczne urządzenie domu handlowego, założonego przez obywateli ziemskich, pieniędzmi także przez obywateli na ten cel wniesionemi. Już w pismach naszych było doniesienie o tém przedsięwzięciu. Założycielami, a zarazem naczelnikami tego domu, są właściciele dóbr ziemskich, pp. Gustaw Zieliński, Alexander Jackowski i Franciszek Kleniewski.

Kapitał wynosi około 90,000 rs. złożonych w części przez założycieli, każdy po 5,000 rs. a na resztę zapisali się obywatele gubernii Płockiej. Zebrali się na naradę, w dniu 24-m czerwca; oświadczyli, że w oznaczonych terminach złożą umówiony kapitał i wybrali z pomiędzy siebie radę nadzorczą.

Ten dom handlowy obywatelski, założył sobie następujące czynności załatwiać.

1. Zaliczać pomierne kwoty, do utrzymania i rozwinięcia gospodarstwa potrzebne. Pewność tych zaliczeń, oparta będzie na produktach złożonych domowi handlowemu, w miejscach i w formie jakie on naznaczy, także na obligacyach hypotecznych, na solidarnych poręczeniach:

2. Trudnić się sprzedażą poruczonych sobie płodów rolniczych, jako to: zboża, wełny, okowity i t. p. W tym celu, właściciel produktu oznacza cenę, za którą produkt ma być sprzedany i skoro ta już może być uzyskaną, dom handlowy sprzedaż uskutecznia. W każdym czasie, wolno jest właścicielowi cenę tę zmniejszyć albo powiększyć, w miarę okoliczności. Produkt obciążony, może być sprzedany w terminie, za cenę bieżącą, jeżeli właściciel, pożyczki nie zwróci, lub się o nią na nowo nie umówi.

3. Dom handlowy, sprowadzać będzie płody do głównych potrzeb domowych i gospodarskich służące, jako to: maszyny rolnicze, żelazo, cukier, kawę i te sprzedawać za cenę kosztów z dołączeniem kommissowego.

Widzimy więc, że czynności domu są obszerne i wielostronne. Spodziewamy się z nich wiele dobrego dla naszego obywatelstwa. Przedewszystkiem zaś, życzymy sobie, żeby każdy wchodzący w interessa z tym domem, lekko rzeczy nie brał i przejął się jak najmocniej tém przekonaniem, że uiszczenie się na terminie jest podstawą jego własnego kredytu i dalszych działań domu. Dotąd, właściciele ziemscy, nie tylko u nas ale i w całym kraju, pożyczając pieniądze na bardzo wysokie procenta, nie wiele dbali o uiszczenie się w terminie. Kapitaliści miasteczkowi, rachowali na tę nieregularność i jeszcze z niej korzystać umieli; teraz, przy pożyczce w stosunku sześciu od sta, rocznie oznaczonej, nie regularność w oddaniu, byłaby nie tylko błędem, ale ciężką winą przeciw dobru publicznemu.

Pochlebia to naszej miłości własnej, żeśmy w pomyśle zakładu handlowego, wzniesionego siłami własnemi, wyprzedzili inne części kraju. Daj Boże, abyśmy rozwinięciem i pomyślném prowadzeniem tego przedsiewzięcia, w początkach na pomierną skalę założonego, okazali, że ziemianie mogą pracować nad polepszeniem bytu swojego i pozbyć się lichwy, która pożera majątki nasze.

O zabawach nie mam co pisać; nie było do nich ani ochoty, ani pieniędzy. Każda rzecz ma więc dobrą stronę; stagnacya w interessach uczy myśleć, oszczędzać, pracować. Dodam jeszcze, że zwraca także do oszczędniejszych a pożyteczniejszych rozrywek. Dowodem tego jest księgarnia płocka Stablewskiego, już więcej jak od roku istniejąca. Księgarz nie narzeka bynajmniej na brak odbytu; miał w zimie przeszło 150 abonujących książki, w lecie liczba ta zmniejszyła się o połowę, lecz i tak jest jeszcze dosyć znaczną; sprzedaż także idzie dość dobrze. *S. C.*

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I J A.

W klubach i w mieście liczne robią domysły, jakie powody polityczne mogły skłonić Cesarza Napoleona do zgody na rozejm, nikt bowiem ani na chwilę nie przypuszcza, żeby ze strony Francyi mogły być jakie powody wojskowe. Domysłów tych powtarzać nie warto; dość, że wiadomość ta uradowała wszystkich, niemniej szczerze, jak gdyby doniesiono o wielkiém zwycięztwie, lub o wzięciu Werony. Wszyscy już mówią o kongresie europejskim, jakby pokój nie ulegał żadnej wątpliwości; wymieniają już nawet pełnomocnika ze strony Anglii. Ma nim być, zdaniem ogólném, lord Clarendon, ponieważ lord Russell za wiele zajęty projektem reformy wyborczej i pracami swego wydziału, aby mógł reprezentować Angliją na kongresie. *(Nord.)*

A U S T R Y A.

Wiedeń 9 lipca. Hrabia Rechberg, którego powrotu oczekiwano na jutro, odłożył wyjazd swój z głównej kwatery na dni kilka, a to z powodu zawieszenia broni.

Wiedeńczycy pragną ukończenia krótkiej wojny, czują jej skutki, pomimo wszelkich przechwałek.

Dzienniki dowodzą, że Austrja wcale nie straciła Lombardji, jakkolwiek ta czasowo została jej odebraną, że posiada jeszcze swe fortece, a za niemi armiją. Kończą zaś tak: «Tak więc Austrja nic jeszcze we Włoszech nie straciła, a wszystko ma do odzyskania.«

Na jakiej podstawie ma owo zawieszenie broni w pokój się zamienić? Gdyby Austrja najmniejszy, najdrobniejszy tytuł z swych praw musiała ustąpić, to Francja dzisiejsza może poprzestać na frazesie, że jest dość bogatą, by swą sławę zapłacić... Albo może złożono oręż do pochew nad Po dla tego, że nad Renem szabla zaczęła dzwonić? Albo też Francja potrzebuje układów, by zręcznie rozerwać układające się przymierza? Albo jej armija wschodnia nie jest jeszcze dość uorganizowaną, kiedy czworobok fortec większy stawia opór, jak się spodziewano w sztabie francuzkim? *(Schl. Zeit.)*

W Wiedniu, publiczność przypuszcza szturm do kantorów wekslarzów i na ich zapasy papierów publicznych. Wiadomość o zawartém zawieszeniu broni, wczoraj wprowadziła w zdumienie, dziś zelektryzowała całe miasto. Wekslarze zmuszeni byli zamknąć kantory swe, z powodu niesłychanego natłoku, i nie wystarczało im rąk do przyjmowania złota i srebra, do wydawania natomiast papierów rządowych.

Oby tylko potem nie nastąpiło rozczarowanie.

Z resztą, publiczność wiedeńska zajmuje się jedynie oczekiwaniem zmian w najwyższych sferach rządowych i w najważniejszych ustawach rządu, a nawet można powiedzieć, w *systemie rządu*. Każden układa nową kombinację ministrów, każden wie, że musi zajść zmiana dotychczasowego zapatrywania się na rzeczy, ze strony sterników, a zatem zupełna zmiana w prowadzeniu interesów Państwa. Mała tylko cząstka publiczności tutejszej, innego jest, to jest smutnego zdania, sądzi ona bowiem, że na teraz nie można myślić nawet o zmianach.

Praga 7 lipca. Według pogłoski wielce na wiarę zasługującej, Arcy-Księżna Zofia (Matka Stefana) ma się przenieść do Pragi i w tym celu rozpoczęto już traktować o kupno jednego z pałaców tutejszych.

Gazeta Berneńska, podaje wyjątek z listu jednego z oficerów znajdujących się na placu boju jak następuje:

Hrabia Gyulaj, któregośmy widzieli przedwczoraj w mundurze półkownika pułku, którego jest szefem, objął dowództwo jego, dobrowolnie stając na własne żądanie pod zwierzchnictwem dowódzcy brygady. Jenerał Brygady chciał mu zwykłym trybem złożyć raport; nie przyjął tego i oświadczył oficerom swym, że chce dowodzić tylko jako pułkownik i prowadzić pułk swój przeciw nieprzyjacielowi, pragnąc w ten sposób znaleść sławę lub śmierć. *Schl. Ztg.*

Wiedeń 10 lipca. Z rapportów o bitwie pod Solferino okazało się, że początkowe korzyści odniesione przez wojsko austrjackie, zniszczone zostały błędami jenerałów. Zarzucają księciu Edwardowi Liechtenstein, że nie uderzył na boki i tył wojska francuzkiego. Jenerał Zedwidz dowódca dywizji jazdy, nie przyszedł w pomoc lewemu skrzydłu, jak mu to rozkazano. Wieści o dwóch pułkach włoskich są przesadzone, co do wielu szczegółów. Jednakże cofnięto je z pola bitwy. *(Schles. Ztg.)*

F R A N C Y A.

Paryż 11 lipca. Dziennik sporów rozbiera kwestją o ustanowieniu królestwa włoskiego, ogłoszoną przez p. Cavour w jego okólnikach dyplomatycznych z dnia 14 i 16 czerwca.

Przyznać potrzeba, mówi, że okoliczności są po temu. Kwestja włoska zajmuje dziś najpierwsze miejsce, między sprawami europejskiemi. Europa gorąco pragnie jej rozstrzygnięcia. Czego nie mogła z początku dokazać dyplomacya, to w znacznej części uskuteczniła wojna; niech teraz dyplomacya dokończy, bo już usunięto najcięższe przeszkody.

Zgadzają się powszechnie na wiele bardzo ważnych punktów, a mianowicie, na to że trzeba nadać Włochom stanowisko nie zależne, nie tylko od obcego panowania, ale nawet i wpływu. Rzecz ta będzie łatwą, ponieważ Francja publicznie zrzekła się wszelkich osobistych widoków. Włochy muszą być tak silne, aby oprzeć się mogły, przeciw niechęci, dumie i napaści sasiadów; oprócz tego, należy im takie nadać instytucye, żeby miały rząd silny, postępowy, a zarazem nie stały się ogniskiem propagandy rewolucyjnej.

Żądania Piemontu do władzy nad północnemi i środkowemi Włochami, opierają się na życzeniach większości mieszkańców Lombardji, Wenecji, Modeny. Rząd Piemoncki posiada życzliwość tych krajów, pozyskaną ciągłem poświęcaniem się dla wspólnej sprawy. Karol Albert był przed laty dziesięciu, bohaterem Włoch. Syn jego poszedł w jego ślady, a dziś odbierze nagrodę za postępowanie zarazem stałe i rozważne.

Zdaje się, że wielkie księstwo Toskanii zachowałoby własny rząd samodzielny, a legacye mimo poruszenia które w nich nastąpiło, wrócą pod władzę Papieża. Ojciec św: zostaje pod szczególną gwarancją Francji i z pewnością na nią liczyć może.

Toskańczykowie chcieliby wyzwolić się z pod panowania Austryi, lecz większa ich część nie pragnie przyłączenia do Sardynii. Są nawet we Florencji tacy, którzyby chcieli połączyć z Toskaną okoliczne księstwa i Legacye, a tym sposobem utworzyć osobne królestwo Włoch środkowy. Krótko mówiąc, każdemu, czy jest politykiem i dyplomatą, czy nie jest, otworzyło się obszerne pole do projektów i kombinacji. *(Schl. Ztg).*

Piszą z Valleggio do dziennika *Patrie* co następuje:

Im dalej postępujemy, tém większe napotykamy trudy. Konieczność wojny zapędziła nas do Valeggio, miasteczka 5 do 6 tysięcy mieszkańców liczącego, pozbawionego handlu, przemysłu, dwa razy już zniszczonego przejściem zwycięzonych i zwycięzców. Dzięki przewidującej czynności administracji i gorliwości dostawców, nie brakuje armii żywności, lecz brakuje wody. Kilka bowiem studni dostarczających zwykle wody mieszkańcom, wydają już tylko gęste i niezdrowe błoto. Wystawcie sobie 50 do 60 tysięcy żołnierzy przebiegających ulice, wstępujących do domów, przeskakujących przez mury i parkany, szukających tych upragnionych studni, zbierających się setkami i oczekujących. Sączenia tej wody prawie nie do picia. Trwa to od świtu do nocy; lecz łatwiej dostać wino niż wodę; wino jednak nie zastąpi wody w użytku kuchennym, i niebawem ci biedni będą zmuszeni przebiegać kilkumilową przestrzeń, aż do Mincio, i z tamtąd wodę nosić; konie teraz już aż tam muszą prowadzić do pławienia. *(Jour. de Débt.)*

W wielu sferach, ci nawet, którzy najbardziej ubolewali nad dotkliwemi stratami, poniesionemi przez Francję pod Solferino, którzy wiedzą dobrze, iż sławę jedynie potokiem krwi można okupić, żałują, że zatrzymano się już teraz na drodze tak pełnej zwycięztw. Zapominają oni, że Cesarz Francuzów lepiej się zasługuje Francji i Europie nie odpychając nadziei szybkiego pokoju, niż gdyby podniósł jeszcze sławę naszego oręża, kosztem nowych ofiar.

Jak różne są zdania co do znaczenia rozejmu, i wpływu jego na przyszłość, tak równie każdy inne podaje powody zawarcia rozejmu. Giełda, pokojową skłonność Cesarza Napoleona przypisuje względom na ruchy rewolucyjne prawie, jak mówią, w Legacjach i Romanii, na rozbudzone nadzieje w całych niemal Włoszech, na delikatne stosunki rządu francuzkiego z rządem papiezkim, bo Cesarz Napoleon zawsze oświadczał się z uczuciami uszanowania dla Ojca Sgo, zaręczał mu całość i nietykalność jego posiadłości. *(Nord.)*

N I E M C Y.

Chociaż zdaje się, że wypadki obecnej wojny szybkim krokiem zbliżają się do końca, jednakże nie mogą być obojętnemi, rozmaite szczegóły o stoczonych bitwach, i uwagi nad obecnem położeniem. *Gazeta Kolońska*, doniosłszy, że Austrja zażądała mobilizacji całego kontyngensu niemieckiego i oddanie go pod naczelne dowództwo księcia rejenta Pruss, tak mówi o zawieszeniu broni:

Zdaje nam się, że krok ten jest korzystniejszy dla Austrji, aniżeli dla Francji. Austrja będzie mogła lepiej urządzić wojsko swoje.

Niezręczni i wahający się dowódzcy byli przyczyną jej niepowodzenia, mimo zapału i wysileń. Nigdy nie pierzchali z placu boju żołnierze austrjaccy, nigdy nie byli ścigani, lecz ich zawsze pobito, a ciągłe cofanie, zniechęci najmężniejszych nawet. W wojsku austrjackiem panuje oprócz zniechęcenia, niezmierny nieład

żywność jest gorsza niżeli u francuzów, wojna zaczęła się przy złym stanie skarbu, a potrzeba pieniędzy zmusiła do ostatecznych środków.

Podobnież i cesarz Francuzów ma także pobudki nieprzedłużania wojny. Aż dotąd w prawdzie był zwycięzcą, lecz jedna bitwa przegrana mogłaby zachwiać jego panowanie. Wie o tem, że powodzenie jego oręża niepokoi mocarstwa, a mianowicie Niemcy. Gdyby się za daleko posunął, mógłby przeciw sobie wywołać powszechną koalicją.

Napotkał także na rozmaite trudności w wykonaniu zamiarów swoich co do sprawy włoskiej. Między nim a królem Sardynii już się wszczęły sprzeczki, których nie można było uniknąć. Król Wiktor Emmanuel pragnie tylko powiększenia państw swoich w czem nie zupełnie zgadza się z Cesarzem Francyi. Największe zaś przeszkody wynikają z Państwa Kościelnego, w którem Francuzi powściągać muszą te poruszenia jakim dopomagają gdzie indziej, a prócz tego, pomimo wspaniałych i świetnych bulletynów wojennych, nie trzeba zapominać, że wojna kosztuje wiele pieniędzy. Od czasów Napoleona I-go zaszła w strategii niezmierna zmiana, bardzo błoga dla ludzkości. Wojna już teraz samej siebie nie żywi. Postęp cywilizacyi nie dozwala kradzieży i rabunku. Francya może w prawdzie zapłacić za zdobyte wawrzyny, lecz poświęcenie ma także granicę. Ostatnia pożyczka pięciuset miljonów już się prawie wyczerpała. *(Dz. Sp.)*

P R U S S Y.

Berlin 9 *Lipca.* Zapewniają że projekt zawieszenia broni, wychodzący od Cesarza Francuzów, jest jednym ze środków przedsiewziętych i przedsiewziąść się jeszcze mających ze strony Pruss. Mniemanie, jakoby uruchomienie wojsk pruskich miało w wysokim stopniu poprzeć przywrócenie pokoju, zaczyna coraz większego nabierać prawdopodobieństwa. Środki wojskowe Pruss i reszty państw związku niemieckiego, nie doznają żadnej zmiany, przez spodziewane układy pomiędzy walczącemi państwami. Nadeszła właśnie chwila, w której Prussy połączone z Niemcami, wrzucić winne do szali, znaczny ciężar, ku osiągnieniu sprawiedliwego i trwałego pokoju. Zarządzone marsze i rozstawienia wojsk, wykonane zostaną w jak najkrótszym czasie. Jeżeli Cesarz Francuzów ma powody do ułatwienia układów pokojowych, przed przejściem Adygi, to i Prussy zmuszone są wraz z resztą Niemiec, z godną uszanowania siłązbrojną, czuwać nad obrotem interessów, ażeby w razie nowego wybuchu walki, wojska niemieckie znajdowały się tam, gdzie bezpieczeństwo i nietykalność Niemiec są zagrożonemi. Skutkiem spodziewanych konferencyi tem pewniej będzie pokój, iż Niemcy stoją silnie uzbrojone i przygotowane do należytego prowadzenia wojny. Najważniejszym zaś warunkiem skutecznego prowadzenia wojny jest, iżby ster spoczywał w jednem silnem ręku. Można zatem utrzymywać, że Prussy będą opierać się w tym względzie przy projekcie swoim i nie przyjmą żadnego innego, któryby naruszał ich przewagę.

W giserni armat w Spandau, gdzie ukończono lanie znacznej liczby dział, rozpoczęto, w skutek nowych rozkazów, lać na nowo 300 dział gwintowych i w krótce będą ukończone.

Przyszła tu podobno depesza telegraficzna gabinetu Londyńskiego, z oświadczeniem gotowości Anglji, w przyłączeniu się do uradzenia podstawy, na której kwestje włoskie mogłyby być uregulowane. *(Sch. Zt.)*

S Z W E C J A.

Król Szwedzki Oskar I-y który umarł, jak o tem już donieśliśmy, po długiej chorobie, był, jak wiadomo, synem Bernadotta i Eugenii Clary; urodził się w Paryżu r. 1799, 4 lipca. Ojcem jego chrzestnym był Bonaparte i dał mu imie jednego z bohatyrów poezyi Ossyana, wówczas w modzie będących.

W 1810, Bernadotte, wybrany został domniemanym dziedzicem króla Karola XIII. Sprowadził syna swego do Sztokolmu i kazał go nauczyć języka szwedzkiego. Młody xiąże Oskar, mianowany xięciem Sudermanii następnie kanclerzem uniwersytetu w Upsalu, ukończył nauki w r. 1818. W parę lat po tem wydał kilka dzieł w przedmiocie ekonomii politycznej; zajmował się także muzyką.

W 1824, został wice królem Norwegii, a na rok wprzódy, zaślubił Józefinę Eugenią, córkę Eugeniusza de Beauharnais księcia Leichtenberskiego.

Po śmierci ojca, zaszłej w roku 1844. książe Oskar wstąpił na tron. Panowanie jego było ciągle spokojne. Zajmował się ulepszeniami materyalnemi, zbudował kolej żelazną od Christjanii do Eidswold i inne rozpocząć kazał. Szwecja była neutralną podczas wojny wschodniej. Król Oskar, od lat wielu cierpiał na zdrowiu, a od roku 1857, już się nie trudnił sprawami państwa. *(Nord.)*

T U R C Y A.

Ciągłe uzbrojenia Turcyi wywołały podobno ze strony Francyi przedstawienia. Porta, po wojnie wschodniej, która jej flotę i armiję mocno przerzedziła, zajęła się ich organizacyą. Z rozpoczęciem dzisiejszej wojny uzbrojenia te powiększyły się, tak ze względu na kraje naddunajskie, jak i na stan uzbrojeń w całej Europie. W końcu maja r. b. armija Porty wynosiła 250,000 ludzi, z których około 50,000 nizamów zebrano w obozie koło Szumli i Bośnii. Flota turecka od roku prawie podwojoną została i dziś liczy około 1,500 dział, nie licząc okrętów, budujących się w Konstantynopolu, albo w Anglii obstalowanych. W ostatnich czasach, także bardzo powiększono obronę Dardanellów. W zamku na brzegu europejskim dano znowu kazamaty i opatrzono go w nowe szańce. Dawne ich uzbrojenie, składające się z 168 armat i 28 moździerzy, o jedną trzecią powiększono; usypano też nowe bateryе na brzegach Azyi. Te uzbrojenia Porty, obciążają zniszczone jej finanse; ministrowie jednak odpowiadaja, że trzeba być gotowym na wszelki wypadek. *(Schl. Zeit.)*

W Ł O C H Y.

Z początku, korpus Garibaldego się składał z 10,000 ludzi uzbrojonych, albo tylko zapisanych; dziś zmalał do 4,000 ludzi i z czasem się rozwiąże, bo doprawdy trudno zebrać drugi taki korpus. Straty korpusu pochodzą z trzech powodów: z bitew, z chorób niesłychanemi trudami wywołanych, z wystąpień; bo nie wiele, pomimo najlepszych chęci i największego zapału, jest w stanie wytrzymać podobne trudy. Wielu też, zapisując się, mniemało, że wojnę będą mogli prowadzić po amatorsku, bez utrudzających marszów, bez wysileń, bijąc się kiedy im się podoba, obiadując codzień wygodnie; ponieważ zaś rzeczy inaczej poszły, wielu zatem z tych paniczków pod rozmaitemi pozorami wymazało się z kontrolli. Dla tego to korpus zmalał, ale co pozostało, to wybór, to sama dzielność; ci co odeszli nie byli jednak zwykle od losu kiedyś zbyt pieszczonymi, ducha im tylko brakło, kiedy przeciwnie, wielu potomków najbardziej historycznych rodzin włoskich, pozostało wiernymi i dzielą wszystkie trudy i niebezpieczeństwa. W tym oddziale ma się też znajdować kilka kobiet, córek lub żon żołnierzy i to z zamożniejszych stanów; noszą one ten sam mundur, który ubiera doskonale; trudno sobie wyobrazić cudniejsze amazonki. Miłe i ładne miasteczko Salo, liczące 5,000 mieszkańców, dostawiło do tego korpusu 150 ochotników, tak, że ani jeden zdolny do karabina chłopak w mieście nie pozostał. Brescia także dostawiła znaczny kontyngens, ale kontyngensa te coraz bardziej maleją. *(Ind. Belg.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 12 *lipca.* Ogłoszono na giełdzie: *Valeggio* 11 *lipca.* Cesarz do Cesarzowej. Pomiędzy mną a Cesarzem austrjackim zawarty został pokój.

Podstawy takowego są:

Konfederacja włoska pod prezydencyą Papieża.

Cesarz austrjacki ustępuje praw swych do Lombardyi Cesarzowi Francyi, który ze swej strony ustępuje ich królowi sardyńskiemu.

Cesarz austryacki pozostaje w posiadaniu Królestwa Wenecyi, które stanowić wszakże będzie część federacyi włoskiej.

Ogólna amnestya. *(Schl. Ztg.)*

Monitor francuzki zawiera następujący artykuł:

Pośpieszamy podać do publicznej wiadomości wyjaśnienie, wśród jakich okoliczności nastąpiło zawieszenie broni między stronami walczącemi.

Trzy wielkie mocarstwa neutralne, porozumiewały się między sobą co do pośrednictwa jakie ofiarować chciały. Pierwszym aktem tego pośrednictwa byłoby zawieszenie broni, lecz mimo szybkości depesz telegraficznych, krok ten nie mógł przyjść do skutku aż dopiero za kilka dni. A tymczasem, mieliśmy rozpocząć kroki nieprzyjacielskie przeciw Wenecyi i nowa walka dwóch wojsk pod Weroną mogła w każdej chwili nastąpić.

W takiem położeniu rzeczy, Cesarz zawsze trzymając się, zasad umiarkowania któremi się rządzi w polityce i chcąc zapobiedz daremnemu rozlewowi krwi, wprost umyślił dowiedzieć się o zamiarach i życzeniach Cesarza Austryackiego, w tej myśli, że jeśli zgadzają się z jego widokami, świętym jest obowiązkiem niezwłocznie wstrzymać kroki nieprzyjacielskie, które stałyby się niepotrzebne, w skutku zamierzonego pośrednictwa.

Cesarz Austryacki oświadczył, iż zgadza się na te propozycje, i natychmiast wyznaczono komisarzy do zawarcia zawieszenia broni.

W Ł O C H Y

POD WZGLĘDEM STRATEGICZNYM.

W chwili, gdy los Włoch roztrzygnięty został i wiadome są podstawy ich przyszłej organizacyi, nie obojętną będzie szczegółowa wiadomość o tym kraju. Zaczynamy od zarysu Włoch pod względem strategicznym i sił wojennych.

Chociaż Włochy pod względem narodowości, mowy i obyczajów stanowią jedność, przyznać należy, że ze stanowiska jeograficznego i wojennego uważane, dzielą się na dwie przeciwne części. Włochy górne przedstawiają nam rzeczywiście, postać zupełnie różniącą się od reszty półwyspu. Utworzone są prawie wyłącznie przez dolinę rzeki Po, tej królowej rzek włoskich, toczącej swe nurty z zachodu na wschód, pośród szerokiej płaszczyzny, ograniczonej od północy łańcuchem Alp, od południa zaś Apeninami; jestto zatem kraina płaska, otoczona górami. Reszta zaś Włoch przeciwnie, jest tylko ciągiem gór przedłużających się z północy na południe i zniżających się stopniowo z obu stron, nie pozostawiając miejsca dla żadnej znaczniejszej doliny. W górnych Włoszech, wszystkie rzeki, wychodząc z Alp i Apeninów, wpadają do Po, w środkowych zaś i w południowych, każda najmniejsza rzeczka wpada wprost do morza Śródziemnego, lub do Adrjatyku. W górnych Włoszech, główniejsze miasta znajdują się w środku kraju, u brzegów Po lub przy rzeczkach zasilających Po, w pobliżu ujścia ich do tej rzeki; w reszcie zaś półwyspu, miasta leżą u brzegów różnych potoków, wypływających z Apeninów, blizko morza, lub też w pośród ciasnych dolin, oddzielonych jedna od drugiej naturalnemi przeszkodami. W górnych Włochach wreszcie, drogi komunikacyjne ciągną się z jednego końca na drugi, przez środek, rozgałęziając się na obie strony; w środkowych zaś i w dolnych, drogi te ciągną się nad brzegiem morza, rozgałęziając się ku środkowi kraju. Te są charakterystyczne rysy, które we względzie militarnym, stanowią zupełną różnicę pomiędzy krainą Po i Apeninów i które, jeżeliby walka nie miałasię ograniczać na górnych Włoszech, wymagałaby dwóch różnych systematów wojny, których szczegółowe opisanie podajemy jak następuje.

Dolina Po, stanowiąca prawie całe górne Włochy, ciągnie się, jakeśmy już powiedzieli, ze wschodu na zachód, od góry Viso pod którą znajduje się początek też rzeki, aż do lagun Weneckich, przy których wpada w morze Adrjatyckie, opisując krzywą linję, której kolistość wklęsła, otacza ostatnie wzgórza Apeninów. Długość jej wynosi 360 mil jeograficznych, i chociażby nawet ta część Europy nie była wsławiona tylu wojnami, dosyć jest okiem rzucić na mappę, aby poznać, iż to jest najpyszniejszy plac boju, jaki dwie armje wybrałby mogły do różnorodnych poruszeń wojennych.

Po, przebiega dolinę tę, przez całą jej długość i co chwila przyjmuje nowe zasoby wód spadających z gór, i przerzynających płaszczyznę w kierunku prostopadłym do głównej rzeki.

Każda rzeka wpadająca w Po, stanowi linję obronną, których tym sposobem jest niezliczona liczba, zacząwszy od Dora Baltea, aż do Piave i do Tagliamento. Z drugiej strony, kraj płaski, zaludniony, bogaty, żyzny, poprzecinany licznemi jak najlepiej utrzymanemi drogami, ułatwia wszelkie ruchy wojenne. Wzgórza Alp i Apeninów posuwają się w wielu punktach ku środkowi doliny, pokrytej rzeczkami dość znacznemi, jeziorami, twierdzami; słowem, niczego nie brak, coby mogło odgrywać ważną rolę podczas wojny.

Austrja nie zaniedbała tego naturalnego placu boju. Studjowała go pilnie i korzystała ze wszystkiego ze zwykłą sobie przezornością.

Granicami królestwa Lombardo-Weneckiego są, od południa Po, od zachodu Ticino, od wschodu Adryatyk, od północy Alpy.

Od strony Adryatyku, Austrya może być spokojną. Pierwszą naturalną podstawą jéj ruchów wojennych jest linja Alp, od *Fryjulu* aż do źródła Adygi, drugą, linja Mincio i Adygi od jeziora Garda do Mantui, trzecią nakoniec, linja Addy i Ticino, która stanowi zarazem granicę od strony Piemontu.

Pierwszą z podstaw tych, popiera Palmanova od strony *Fryjulu*, Roca d'Anfo, i silne pozycje Roveredo i Lavis od strony Tyrolu. Dobra droga od Brixen (w górze Adygi) idzie przez dolinę Dravy, aż do Tarvis, północnym stokiem, Alp, i ułatwia kommunikacyą.

Druga najgroźniejsza linia, opiera się na czterech warowniach, z których dwie leżą nad Adygą dwie nad Mincią. Werona, jest fortecą 1go rzędu, z obronnym obozem na 50000 ludzi; Legnago, forteca drugiego rzędu, mało znacząca, gdyby się z dwiema większymi nie łączyła; Mantua tak silna jak Werona, z ulepszonemi fortyfikacjami, a zwłaszcza z przyczółkami mostowemi nad brzegami jeziora; nareszcie Peschiera przy wypływie rzeki Mincjo z jeziora Garda. Linia Tessynu i Addy jest najsłabszą z pomiędzy wszystkich, z powodu zbytnej rozciągłości i łatwego przebycia rzek obu. Jednakże, od czasu jak Pawią, i Placencją postawiono w stanie obronnym, linia ta nabyła więcej mocy. Ostatniem miastem zasługującem na wzmiankę, jest Ferrara, gdyż tam była załoga austrjacka.

Nawzajem Piemont zasłonił linią Po, od Pawii, aż do źródła tej rzeki. Forteca Aleksandrja, chociaż o parę mil od Po oddalona, wiąże się z tą rzeką, warownym przyczółkiem mostowym, przy Walencji. W tem miejscu, Po cofa się ku północy i okrąża dolinę Montferratu, a miasto Casale obwarowane przed dwoma laty, panuje nad brzegiem rzeki i zagraża wojsku które by chciało przeprawić się przez rzeczkę Dora Baltea i najść Turyn.

Znawcy sztuki wojennej, utrzymują, że północne Włochy są doskonałym placem boju, i obudwu wojskom dostarczają silnych i dogodnych stanowisk, tak do napaści jak do obrony. W tem to miejscu, wszystkie wojska obrończe czekały na wojska najezdnicze. Od najazdu Cymbrów i Teutonów, aż do bitwy pod Marengo, Verceil, Mortara, Nawara, Pawia, Aleksandrja, Nowi, Trebbia, wsławione były krwawemi bitwami; a jeźli pod Fornaro, Guastalla, Lodi, bitwy i nastąpiły za obrębem tego naturalnego planu, wynikło to z pomyłek dowódzców, za które zapłacili klęskami.

W średnich i dolnych Włoszech, znajdujemy także miejsca warowne i ważne stanowiska strategiczne. Nie walczono tam w ostatnich latach, gdyż ta część półwyspu porozdzielana i pozbawiona zetknięcia z resztą Europy, nigdy nie była placem boju dla wojsk znaczniejszych. Genua, Spezya, Liworno, czyli to będziemy je uważali jako porty morskie i podstawy działań wojennych, będą zawsze ważnemi stanowiskami pod względem strategicznym. Genua broniona pasmem murów około 25 wiorst obwodu ciągnącym się na stromych wzgórzach, i jest razem wielkim miastem i niezdobytą fortecą. Zamyka brzegi królestwa Sardynji, i jest kluczem do jedynej wielkiej linii kommunikacyjnej, między Śródziemnem morzem, a doliną wyższego Padu. Spezzia, Liworno, tworzą wprawdzie czoło dwóch innych linii i dla tego są to dosyć ważne punkta strategiczne, lecz mniej od pierwszych. Między Genuą i Alexandrją przejechać można koleją żelazną, w czterech godzinach, a drogą bitą w czterech etapach wojskowych.

Spezja zaś i Livorno, nie mają kolei żelaznej. Dodać trzeba że zwyczajne drogi nie są dobrze utrzymywane, przechodzą przez niebezpieczne wąwozy i trudno byłoby prowadzić niemi półki ciężkiej artylerji. Jedyną wielką linią poprzeczną od jednego brzegu do drugiego jest tak nazwana jeszcze od Rzymian via Emiliana, która od wąwozów apenińskich w Monferracie przechodzi wzdłuż północnego stoku Appeninów i dobija do Foligno w dolinę Tybru. *(D. c. n.)*

Rozmaitości.

Postrzeżenia nadpowietrzne pana Godard, wykonane przed oczyma Cesarza Ludwika Napoleona, przypomniały, że za czasów pierwszej rzeczypospolitej francuzkiej, sztuka wznoszenia się balonem, wówczas nowa jeszcze, posłużyła do rozpoznawania poruszeń nieprzyjaciela. Lecz mało kto zna szczegóły tej wyprawy balonami, za którą, ten co nią kierował, otrzymał stopień pułkownika, a opis przez niego samego uskuteczniony, jest bardzo zajmujący,

Lecz poprzednio, zamieszczę wyjątek z podróży nadpowietrznej, którą przed laty dziesięciu ogłosiłem w Przeglądzie dwóch światów. Przekonają się z niego czytelnicy, co naprowadziło pana Godard na myśl, że balony mogą się przydać do strategii.

Wiatr unosił nas ku Prussom. „Nie możemy na to narzekać, mówiłem do p. Godard: nasz balon przebywać będzie przestrzenie w których najsławniejsi nadpowietrzni żeglarze, twoi poprzednicy, odważnie wytrzymali wystrzały kartaczowe artylerji austrjackiej i może przyjdzie ta chwila, że Francja będzie znowu potrzebować waszego poświęcenia.

Opowiedziałem wówczas panu Godard historją wypraw nadpowietrznych nieustraszonego Coutille, który był mianowany pułkownikiem żeglarzy balonowych, wojsk Sambry i Mozy.

Komitet ocalenia publicznego, zebrał komissyą uczonych, pomiędzy któremi był Monge, Berthollet, Fourcroy, Carnot, Guyton de Morveau. Guyton poradził, żeby użyć balonu do obserwowania wojsk nieprzyjacielskich. Rząd przyjął tę radę, pod warunkiem, żeby do wypełniania balonu nie używano gazu kwasu siarczanego, gdyż siarka potrzebna była do robienia prochu. Komissja umyśliła zatem użyć gazu wodorodnego, pochodzącego z rozkładu wody.

Z początku trudno było otrzymać 12 do 15000 stóp kubicznych gazu, nareszcie usiłowania moje powiodły się; nazajutrz otrzymałem rozkaz pojechać do generała Jourdan i proponować mu użycie balonu do rozpoznania stanowisk nieprzyjacielskich.

Przyjechałem do Beaumont, okryty błotem. Członek konwencyi znajdujący się przy armii, nie zrozumiał, z razu, ani celu mego przybycia, ani rozkazu komitetu, a tem bardziej tego, na co się w wojsku balon przyda i chciał mię natychmiast rozstrzelać jako podejrzanego, bez wysłuchania; lecz nareszcie ułagodził się, pojął o co idzie i dziękował mi za moje poświęcenie.

Wojsko było w Beaumont, o sześć mil za Maubeuge. Nieprzyjaciel o milę (francuzką) stał od niego i mógł uderzyć w każdej chwili; przekonawszy się o tem, powróciłem do Paryża.— Kommissja uznała, iż potrzeba zrobić balon na dwie osoby i oddała pod moje rozporządzenie, ogród i zameczek Meudon.

Musiałem urządzić przenośny piecyk i różne aparata do zamierzonego celu potrzebne. Nareszcie, gdy po kilku miesiącach wszystko było gotowe, uwiadomiłem kommissyą. Wielu jej członków przybyło; dla przypatrzenia się pierwszym doświadczeniom, wzbijania się w górę balonem, utrzymywanym sznurami.

Wsiadłem do łódki pod balonem i wziąłem z sobą umówione sygnały. Balon wzbił się na całą długość sznurów to jest na 210 sążni. Unosiłem się nad miastem i rozróżniłem doskonale przez perspektywę, siedm zakrętów rzeki. Gdym chciał dać znaki, spuszczałem po sznurze woreczki z piaskiem, opatrzone różnobarwnemi chorągiewkami.

Gdy tak powiodło się doświadczenie, otrzymałem w parę dni potem, patent na kapitana żeglarzy nadpowietrznych w artyllerji głównego sztabu.

Zarazem rozkazano mi urządzić kompanią z 30-tu ludzi, licząc w to kapitana, porucznika, podporucznika i podoficerów, i jak najspieszniej udać się do wojska.

Przybywszy do Maubeuge, przedewszystkiem wyszukałem stosownego miejsca i czekałem na przysłanie aparatów i balonu.

Rozmaite korpusy wojska, nie wiedziały co myślić o żołnierzach, którzy nie umieli bronią robić, nie wiedzieli na co się przydamy. Żeby pozyskać ich dobre mniemanie, należałem z mojemi ludźmi, do wycieczki przeciw nieprzyjacielowi i dwóch ciężko było zranionych.

Za kilka dni, gdy już wszystko było gotowe, rozpaliłem ogień, dwa dni wystarczyły do napełnienia balonu, a wtenczas, dwa lub trzy razy na dzień, wznosiłem się w powietrze, rozpoznawałem działanie nieprzyjaciela, jego stanowiska i siły.

Nic nie było w pogotowiu do obszerniejszych działań i do przebycia przez wały i bramy, gdy pewnego dnia w południe, rozkazano mi udać się nazajutrz do Charleroi, o mil dwanaście i w drodze tej, trzeba było omijać za ciasne ulice wiosek.

Wiedziałem z doświadczenia, ile potrzeba siły i zręczności dla utrzymania balonu i oparcia się pędowi wiatru: przymocowałem dwadzieścia sznurów w około siatki otaczającej balon i wyruszyliśmy w drogę. Wyszliśmy z miasta i o świcie przemknęliśmy się tuż obok placówek nieprzyjacielskich. Przed zachodem słońca byliśmy w Charleroi i tego jeszcze dnia ropoznałem stanowisko, łącznie z oficerem sztabu. Nazajutrz, uskuteczniłem drugie rozpoznawanie na płaszczyznie Jamet, a dnia trzeciego, czynność nasza ciągnęła się przez siedm godzin. Wielu oficerów austrjackich, którzy byli w bitwie pod Fleurus, zapewniało mię gdym się z niemi potem widział we Francyi, że strzelano do nas z karabinów. Potem szliśmy razem z wojskiem.

Byliśmy nie daleko miasta Namur, gdy niespodziany poryw wiatru uderzył balonem o drzewo i rozdarł jego część górną. Skoro otrzymałem z Paryża inny balon, napełniłem go znowu.

Miałem balon cylindrowy, mogący unieść jedną tylko osobę. Przybywszy do Liege, wzbiłem się o sto sążni nad cytadellą. Z tym balonem nie powiodła się wyprawa i zaledwie nie postradałem życia. Zwróciliśmy się do Bruxelli, nowy przypadek spotkał nas przy bramach miasta.

Wiatr poniósł balon na kawał drzewa i uszkodził go w dolnej części; mało gazu uciekło i wkrótce naprawiłem to uszkodzenie.

Kazałem sporządzić większy balon; a rozpoznawania nasze tak samo się powiodły. Jenerałowie i oficerowie austryaccy uwielbiali ten wynalazek i uznawali że jest mądrym i śmiałym; a ich żołnierze widząc że jakiś dostrzegacz unosi się nad niemi, byli przekonani że każdy ruch jest wiadomy nieprzyjacielowi. Nasi byli tegoż samego zdania, a to męztwo w nowym rodzaju, podniecało ich uwielbienie i ufność.

Przykre i trudne były nasze pochody; nikt bowiem ani na chwilę nie mógł z ręki wypuścić sznura, utrzymującego balon; lecz znajdowaliśmy nie raz żywność i napoje, z dobrej woli wcześnie dla nas przygotowane, a żołnierze nie raz nam przynosili wino.

Chociaż kołysanie większe lub mniejsze, stosownie do mocy wiatru, przeszkadza patrzeniu przez perspektywę, nazwyczaiłem się do niego a najczęściej mogłem gołem okiem rozpoznać rozmaite ruchy korpusów jazdy, piechoty i artyllerji. W Maubeuge, przy Moguncyi i Manhejmie mogłem zrachować armaty na baterjach i wałach, bez użycia perspektywy. Przykre czyni wrażenie i trzeba nazwyczajać się do niego, łoskot pochodzący z naciskania balonu, gdy wiatr nań uderza kilkakrotnie; tworzy się w nim wklęsłość większa lub mniejsza. Po ustaniu wiatru, balon wydyma się znowu tak szybko że łoskot i trzask kitajki słychać opodal i balon mógłby pęknąć gdyby go siatka nie otaczała. Dzięki Bogu nigdy mi się nie zdarzył ten wypadek. Raz tylko, nad brzegiem Renu, gdym się wzbił na 150 sążni wysokości dla rozpoznawania wojsk stojących nad brzegiem, przejęła mię tak gwałtowna drzączka, że musiałem położyć się w łódce i z tego dostałem bardzo ciężkiej i niebezpiecznej febry.

W Frankenthal zastąpił mnie mój porucznik; balon jego przestrzelony kulami, zaledwie mógł dostać się na ziemię. Balon pierwszej kompanii, uległ temuż samemu losowi.

Z powodu owej febry, musiałem prosić o uwolnienie i wróciłem do Paryża. Odzyskawszy zdrowie, znowu zająłem się tąż samą pracą.„

Jeszcze przez czas niejaki używano balonu, mianowicie w Egipcie, co przerażało bardzo i dziwiło muzułmanów. Lecz nieszczęśliwe zdarzenie położyło tamę rozwinięciu tego sposobu czynienia rekonesansów, który pod dobrym kierunkiem byłby uczynił wielkie przysługi. W roku 1804, 16 Grudnia w uroczystość koronacyi Napoleona I-go w chwili gdy wypuszczono wspaniały fajerwek, p. Garnerin, znany żeglarz nadpowietrzny, puścił się balonem, wziąwszy z sobą ogromny wieniec oświecony kolorowemi lampami.

Nazajutrz balon unosił się nad Rzymem i wpadł w jezioro Bracciano, zawadziwszy się chwilę o grobowiec Nerona. Garnerin ocalał z życiem, lecz od tej chwili, Napoleon zbrzydził sobie i żeglarza i balony, i szkołę balonową w Meudon rozwiązał.

Ten ostatni szczegół jest dosyć ciekawy. Napoleon jak wiadomo, nie raz powodował się zabobonnemi wrażeniami; a przypadek z koronacyjnym balonem, stał się przyczyną potępienia raz na zawsze, całej nadpowietrznej żeglugi. *(Nord.)*

W Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 2 (14) Lipca 1859 r.—Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański.*